



Kat. Komp.

589423

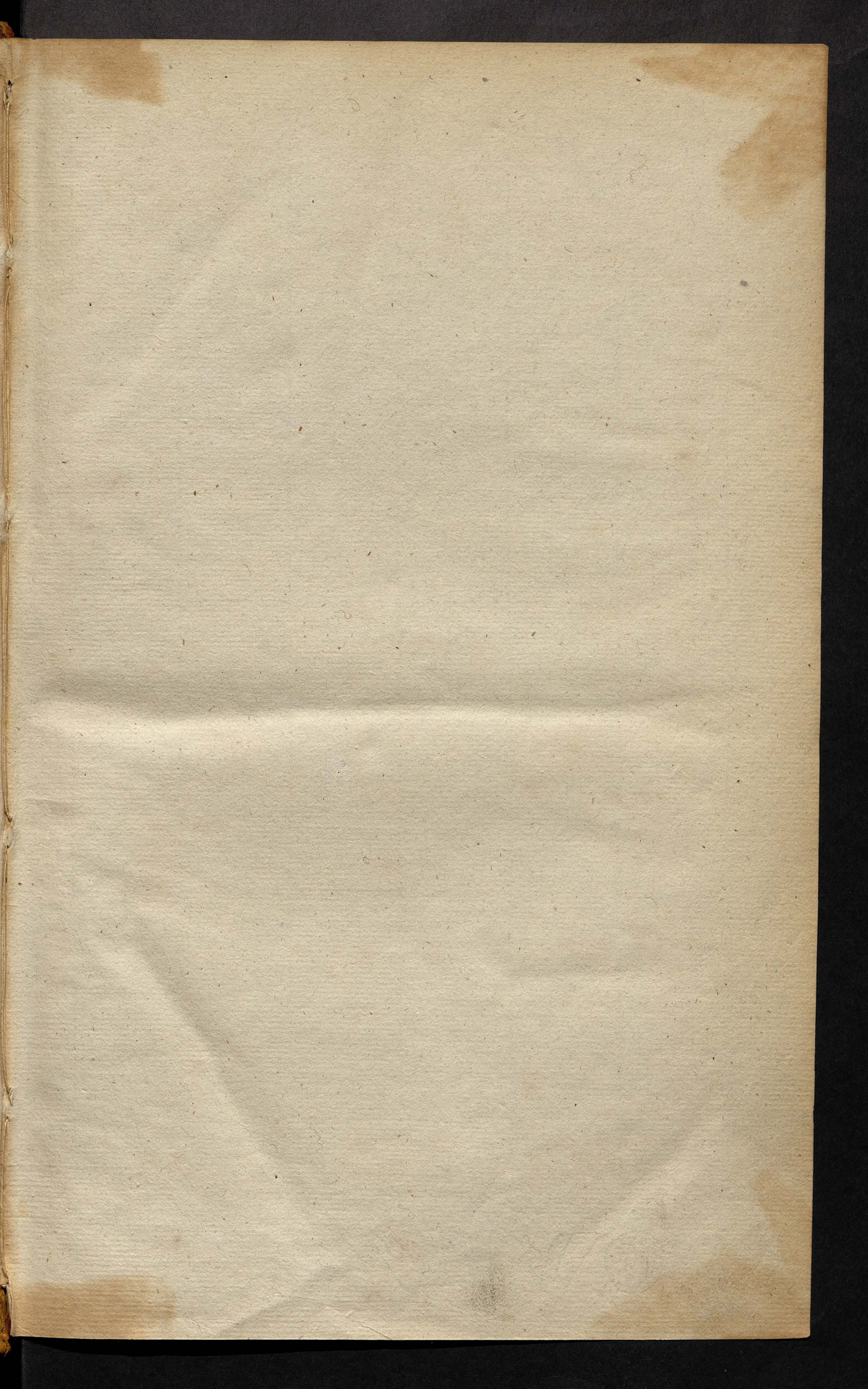
BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

Mag. St. Dr.

III

589423

III - Mag. St. Dr.



589423

III Mag. St. Dr.

G Ł O S

S Z Y M O N A

S Z Y D Ł O W S K I E G O

POŚLA WOJEWODZTWA PŁOCKIEGO,
NA SESSYI SEYMOWEY

Dnia 17. Augusta 1793. Roku w Grodnie

M I A N Y.

Nayjaśnieyszy Królu Panie Mój Miłościwy!

I Prześwintne Seymuiące Rzpltey Stany!

Próżnobym się mordował, gdybym chciał nawrócić zapewnioną w tym Seymie większość na zgubę Oyczyzny. Dwu Miesięczne Seymowanie, przekonało mię, że niemasz tu dla niey ratunku; a gdybym był przed Seymem, posłuchał więcey rozśadku, niż chęci ratowania Oyczyzny, przekonałbym się był, że w takim Seymie, nie można go się było nawet spodziewać.

Nie dla odwrócenia więc zguby Oyczyzny, bo tę już widzę przygotowaną w sercach większości; ale dla zapłakania nad Nią, zabieram jeszcze ten głos w ostatnim Jey zgonie, usprawiedliwiając się przed Bogiem, przed Obliczem W. K. Mei i całą powszechnością; bo może ten Bóg miłościwy wskaże nam jeszcze Czarneckich; których gorliwość tym prędzey obudzi cnotliwych, tym okrutniej zemści się na zdraycach, kiedy zobaczy, że były sposoby do ratunku, ale nie było cnoty.

Ci co należą do tej haniebney większości zgotowanej na zgubę Oyczyzny, zwalają swóy występki, to na grzechy Oyców naszych, to na Magnatów, to na gwałt.

O odrodni! od owych cnotliwych, z których się dziś naśmiewacie Sarmatów; Gdzież oni to Wam ten przykład zostawili; żeby mając w boiu przeszło 50. tysięcy regularnego Woyska? żeby mając tyle naylepszey Artyleryi, i tyle Dział, ile nigdy zbrojownie Polskie nie miały? żeby mając więcey niż naywiększe Skarby, bo i Piersi, i majątki całego prawie Narodu? żeby mówię przy takiej obronie, poddać się fromotnie nieprzyjacielowi na dyskrecyą, i oddawszy mu ten oręż, który go miał upokorzyć, dopiero wyrzekać na gwałt z niewolniczą podłością? Nie jeden Moskal napastował granice Oyców Naszych, bywały czasy, gdzie wielu razem nieprzyjaciół napadali na Polskę. A chociaż za Jana Kazimierza nietylko wszyscy Sąsiedzi, ale i własni Poddani pod Chmielnickim z Kozakami i Tatarami pustoszyli Polskę, i Króla łamego na Szląsk wygnali, przecież nie było w ten czas tak podley duszy w Polakach, aby przemocy uległa! Coby spiknąwszy się z nieprzyjacielem, przeciwko własney wojowała Oyczyźnie! Coby przyodziawszy się w obce

Szyfzaki, w obce Gwiazdy, w obce Krzyżyki, w obce Tytuły, w obce, a co więk(za) wydarte z Braci swoich bogactwa, perswadowali z Mieczem obcym, Rodakom, że trzeba się fromotnie poddać; bo Was Oycowie Wasi zgubili, trzeba uledez, bo gwałtu nie ma czym odeprzeć.

Wyrzekacie daley, że Oycowie nasi nierządem nas zgubili. Byłże Polak za owych czasow Sarmackich tak podły, tak nieczuły, tak przedayny, jak w tym przechwalonym z oświecenia i rządu wieku ośmnaстым? odda(ł)że komu jaką część Kraiu bez wylewu krwi napastnika?

Był nierząd, były niezgody wewnątrz, ale jak tylko Polak usly(ł) o nieprzyjacielu, biegł zgodnie na obronę swey ziemi i wolności. Cóż nam dziś przyniosły te poprawy Rządu i Edukacyi, które Moskal dyktował; a my się niebacznii cieszyli, jak ten Wól, którego tucz(ą) dla tego, żeby się zdał do ziedzenia.

Powiększaliśmy ustawnie Woytko, ale w tytułach płatnych, nie w Zołnierzach; oporz(ą)dzaliśmy to Woytko, ale w ozdoby i dobre mienie Szefow, nie w Amunicye. Odmienialiśmy ustawnie Komendantów, ale za pieniądze, nie za zasługi. Gospodarowaliśmy Skarbem Rzpltey, ale nie z bogaciliśmy Rzpltey. Poprawiliśmy bieg sprawiedliwości, ale na słabych nie na mocnych. Porobiliśmy tak wiele potrzebnych do Rządu stopniow Urzędow, ale bra(ł)że ich kiedy za(ł)użony? Nie wi(ą)da(ł)że tych samych znakow nadgrody, i na tych, co zgubili Oyczyznę, i na tych, którzy ją zbawić chcieli? Dla tego to ginie my, a winę naszą składamy na Oycow naszych. Powrócmy tylko do cnoty Staro-Polskiej, niech żaden Polak nie będzie Moskalem, ani Prusakiem, ani Austryakiem, a jeszcze i z tey, w jakiey teraz jeste(śmy), wyidzie my niewoli.

Magnaci zgubili Polskę, mówią jeszcze, Ci przewrotni, co więcey się dziś uginają przed Moskwą, niż niedawno przed Magnatami. A czymże to Magnaci znaczyli w Polsce, jeżeli nie nami Szlachtą? Co ich porobiło Magnatami, jeżeli nie Urzędy i Królewszczyzny, które są własnością Rzpltey, a zatym własnością z nas każdego; więc w mocy naszej było i jest nie dopuszcz(ą)ć takiej przemocy i panolzenia się Magnatom. Wszakże w tym samym Seymie, kiedy zlorzeczemy Magnatom, nie powiększamy ich liczby, dziękując ustawicznie za nadgrody jednym, i mordując Króla Jmci o nadgrody ustawicznie dla drugich. A to za to, że nam Urzędy i Ordery wyrabiają, i że nas będą r(ą)czyli może przypuścić do tych wielkich zdobyczy z Królewszczyzn, któremi się naypewniey sami podziela(ł), gdy pryncypalną sprawę podziału Polski zakończ(ą).

O niebacznny Stanie Rycerki! Nie byłoby na świecie równey Tobie Potęgi, gdybyś się znał na twey sile? gdybyś pamiętał czegoś dokazywał, aż do tego zniewieścialego ośmnaстого wieku; gdybyś nie czekał, aż Cię Magnat do swoiey zawoła partyi; Lecz gdybyś czuł raczey, żeś powinien być wolny, że gin(ą)ć nasz za wolność i całość Twey ziemi; Ze Ci nikt w Domu i boiu rozkazywać nie może, tylko ten, kogo sobie sam wybierzesz; a gdybyś tak czuł, zapewnebyś nie wybrał Magnata, ale zdolnego, cnotliwego, za(ł)użonego i odważnego Szlachcica.

Cóż mówić o Gwałcie, na który zwałamy poddawanie się naszesromotne? Gdyby Moskwa chciała nas zgubić gwałtem, toby napadła na nas w ten czas, kiedy śmierć Augusta III. zostawiła nas bez Skarbu i Woytka, i kiedy właśnie, trzey nasi Sąsiedzi potrzebowali Indemnizacyi, po siedmio-letniey Woynie.

Gdyby Moskwa mogła nas gwałtem zabrać, zacod(ł)by nas niszczyła tylo Konfederacyami? haydamackiemi rzeziami? Powietrzem, i w(ł)zy-

99
i wszystkimi iakich tylko Narod ludzki doświadczać może kłę-
skami.—Gdyby Moskwa nieznała się na skutkach gwałtu, toby
nas nieprzysposabiła powoli do podłości, i przedayności? to
przez poprawy rządu, to przez odmiany sposobu myślenia, i
życia, to przez pogńębienie jednych Magnatów, a wyniesienie
drugich, to przez przedayność Honorow, i Urzędow, to przez
pomnożenie Orderow, to przez ustawiczne nareszcie między
nami fakcye, i zakłócenia.—Gdyby Moskwa dowierzała jedy-
nie swey mocy gwałtowney, nie probowałaby nas wprzód
mnieyszym podziałem 1775, aby nas przysposobić do większe-
go 1793.—Gdyby Moskwa nie wzdrygała się gwałtu, toby nie-
robiła Konfederacyi Targowickiey, toby nie wypowiedała nam
Woyny, toby nas niezwolywała na ten Seym, to niegroziłaby
nam Notami? bo to tylko dzieciom i takim grozą zdraycom, któ-
rzy sami się proszą, aby byli zagrożonemi, dla omamienia tych,
których zdradzają; A kto istotnie ma moc w ręku, i chce nią
gwałcić, ten nie grozi, ale zaraz przymusza.

Gdzież tu jest taki gwałt? i czyli mógł mieć miejsce? a wszak ani
Króla Jmci, ani Senatorow, Ministrow, ani nas Posłow nieprzy-
prowadzili tu Moskale, aleśmy sami tu przyiechali.—Niedopusz-
czono kilku nam wprawdzie Posłom bydź na kilku Sessjach,
ale nas jednak nie przymuszono wotować na podział.—A gdyby
chciano zgwałcić cały Seym, możnażby to inaczej uczynić?
jak tylko, albo wszystkich uwięzić, albo wszystkich nas do pod-
pisu przymusić?

Teraz pytam się, jakby to musiał być wykonany ten przymus? oto
pozwolmy na moment, że zdradzeni, odeprzeć gwałtu, gwałtem
niemamy mocy, ale nieporuszeni żadną groźbą niemożemy, i
nie chcemy podpisać Traktatu, który nam narzucają Moskwa i
Prusy.—W takim przypadku Gwałciciela, niemogliby nas ani
zabić, ani więzić, boby niebyło komu Seymować; niemogliby
także przymusić nas do podpisu, chybaby gwałtem kreśliłi on-
że naszymi rękoma, lecz w ten czas niebyłyby to nasze podpi-
sy, tylko naszych gwałcicielow.—A mogliżby oni to czynić,
kiedy im koniecznie formalney Cessyi, kiedy im, mówię, ko-
niecznie tych wyrazow, że Pełnomocnicy Polscy zgodzili i u-
mówili się, potrzeba?—Nie jestże to niezbity dowód, że tey for-
malności żądają? Kiedy już mając Kraie, Mieszkańców, i Woy-
ska w swych ręku, tyle czynią zabiegu i kosztow do Trakto-
wania z Nami.

O! Podłości, już cię dziś ani ślepotą, ani bojaźń niewyexkuzule,
bo w samey zdradzie pokazujesz tyle oświeconego rozumu, i
doświadczenia, że niemożesz nie znać szkarady swiego występ-
ku—a odwagi i męstwa także dawno dały się widzieć dowody,
pod Zieleńcami i Dubieńką.—Lecz niechcę już więcej mordować
Waszey cierpliwości Nayias: Stany.—Do Ciebie się tylko obra-
cam, nie skazona zdradą i podłością cząstko Polaków! widzisz i
czujesz, co gubi Polaków, śmiej tylko, a w samey chorobie
znaydziesz na uleczenie lekarstwo.—Co do mnie, nie mogę po-
zwolić na Ratyfikacyą, bo i na dniu 17. świadczę się całą po-
wszecznością, i Wami Nayias: Stany, Zarzucicie mi jesłim do
ostatniego tchu pierśi moich nie wywierał przeciw gwałtowi
własnych Współ-Ziomków, i przeciw tak straszney na Oyczy-
zną kłeski?—Pomniycie mōwie, iż na dniu 17. Lipca, gdy za-
tracaliście Oyczyznę, Ja byłem z propozycyą moją, która mi
nie została przyiętą, pod Łaską gwałt mi się stał, i odparty więk-
szością zdań waszych zostałem.—Dziś zaś gdy widzę tak nie-
legalną i fałszywą Propozycyą, na sam przód protestuję się nay-
solenniey, przeciw Ratyfikacyi jestem, bo i byłem, a w końcu,
gdy wotować muszę, wybieram sobie być *afirmative*.

PRZYMOWIENIE SIĘ TEGOZ

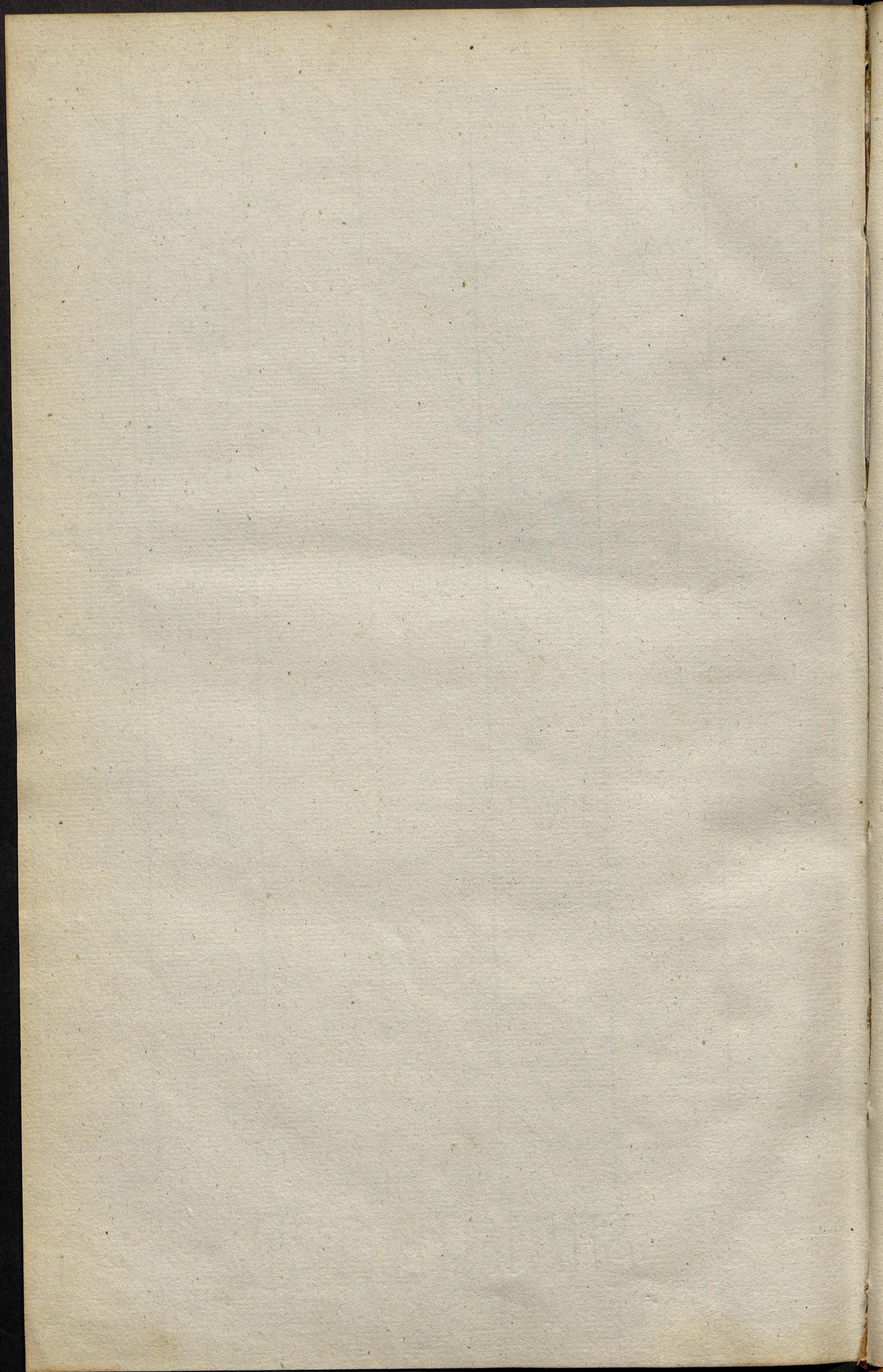
Na teyże Sessyi przy powtórnym wotowaniu na Propozycyę— Czyli Traktatu z Nayias: Imperator: Ross: Projekt Ratyfikacyi ma być przyięty? albo nie?

Nayias: Panie! a bardziey Oycze Oyczyzny! Nie duchem obrażenia W. K. Mci P. M. Mill: nie tym mówię duchem, Bogiem się świadczę, bym W. K. Mość umartwiał, wspomniałem był dawniey Kodrusa, a dziś Króla Jana Kazimierza życie— bo za naykosztowniejszy dar od Stwórcy moiego, miałbym sobie dany ten moment, którego bym krew lać, i życie mówięłożyć mógł na okaz wierności i przychylności moiey ku Majestatowi W. K. Mci— Bo znam, że boleiesz jako Król, jako Oyciec Ludu sobie powierzonego, jako nayspierwszy Obywatel, a boleiesz więcey jak My wszyscy nad strapioną Oyczyzną— bo znam, powtarzam, iżłożyłbyś starunki ratowania Oyczyzny, gdybyś je miał jakie, jako też i przeciw tey większości zdań, którą widzisz przygotowaną na zgubę Oyczyzny— aby Imię Polaków nie zginęło, a My wężłach nie pomarli.

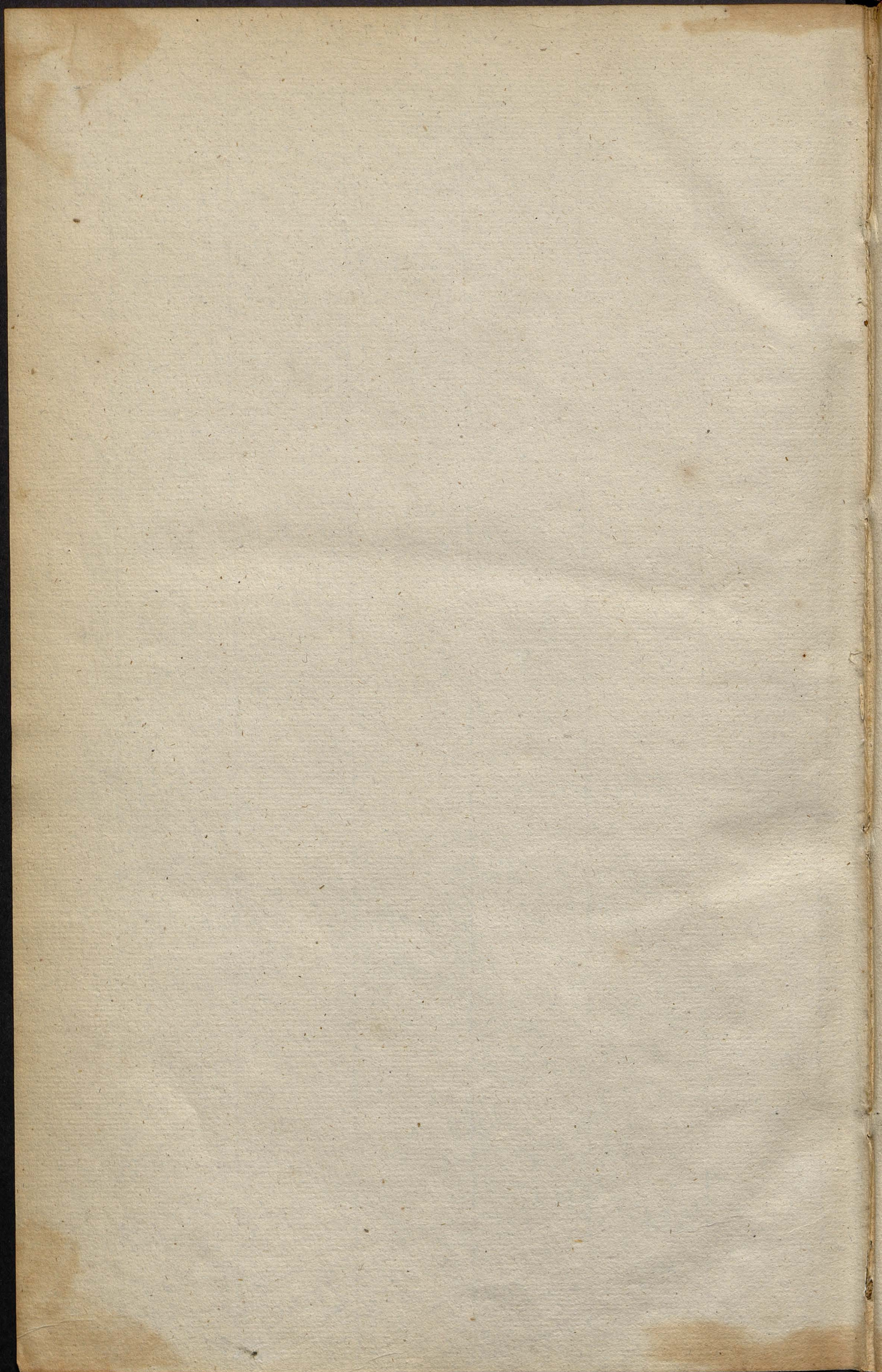
Nayias: Stany! Przyszedł już widzę ten czas, którego nieszczęśliwi doświadczać mamy! ten czas mówię przyszedł, w którym przez niedoleżność, podłość, i przedayność właśnie naszą, zaginać chcemy.— O cóż to za okrutne wspomnienie! zaginać chcemy! Ale któż to jest przecie ten, który to nas zagubiać będzie? Kto ten, który tak okrutną pamiątkę chce zostawić po sobie w potomne, a może i naydalsze wieki?— My sami, mówię to w oczach Boga, Tronu, i Was przezacne Stany— My sami powtarzam, bo czemuż jesteśmy tak podłemi? Czemuż nieużywamy wszyscy razem tey broni, której nam nikt odiać nie może, i która żyć powinna w duszy i sercach Naszych, że niedozwalamy, że niepiszemy się na Traktat zaboru?— Ale te słowa moie podobno są daremne, powiecie mi, na cóż mówić? gdy słowa w uwagę nie idą?— i także to już na nic się nie zda głos cnoty? niepodobają wam się, i niepomoczę już nic moiey Oyczyźnie?— Gdyby mi się godziło Twoich pytać Boże Sądów! badałbym się nayspierwey, co to znaczy, że większa liczba Polaków zdradziła, i na zawsze straciła krew własną?— Którzyż to są? Co chcą czynić konieczne, choć przeświadczeni, że nieszczęśliwie dla całego Narodu uczynić mogą? Niech się osądzą.— Co do mnie, nie wciągnę mię nikt w tę stronę większości, której doznawałem już raz na upadek moiey Oyczyzny.— Y nie tylko, że się nie będę pisał, i nie piszę na oddział Braci moich, a Synów Oyczyzny, ale nadto z tym wewnątrz przekonaniem moim się nie taję, że skład i skutki tego Seymu, za oczewistą poczytuę Oyczyzny zgubę. A jako naturalnym iści się wnioskiem, iż co było w początkach niczym, to przez czas niemoże się stać czymściś, tak Seym dzieyszy, z przekonania i dowodów, w pierwiastkach swoich gwałtowny, przysięgę na Marszałka narzuconą nieprawnie skleiony, obozami Woysk zagranicznych opasany, zabronieniem wyjazdu Polkom utrzymany, tak wszystkie dzieła jego protestuję.— Y jeżeli gwałt w którychkolwiek Xiegach protestacyi moiey przyięć zabroni, protestować późniey naysolenniey oświadczam się. A daię votum moie *negative*, to jest przeciwko Ratyfikacyi Traktatu zaborczego.











2.000 —

Biblioteka Jagiellońska



star0026118

